



# MARYAWITA

## Czciciel

### PRZENAJŚWIĘTSZEGO SAKRAMENTU

## Bóg w Trójcy Świętej Jedyny.

### DOWODY ISTNIENIA

#### PANA BOGA.

Osoba i życie Chrystusa  
świadczy o istnieniu Pana  
Boga.

(C. d.)

Pan całą swą naukę zawarł w słowach: „Pokutę czyńcie, albowiem przybliża się Królestwo Niebieskie.“<sup>1)</sup> Słuchacze dobrze wiedzieli, czym jest Królestwo Niebieskie, albowiem wszyscy Żydzi ówczesni oczekiwali Jego przyjscia, pojmując je co prawda przeważnie w czysto zewnętrzny, ziemsko-polityczny znaczeniu, nadanemu mu przez Judaizm ostatniej

doby. Marzyli oni o królestwie mesyanicznym, które miało wspaniałością i mocą przewyższyć Królestwo Dawidowe i Salomonowe, oraz zapewnić Żydom panowanie nad światem. Ślady takiego pojmowania odnaleźć można w historii dzieciństwa w trzeciej Ewangelii, poniekąd też w podanym przez synoptyków zachowaniu się uczniów, jak np. obu synów Zebedeuszowych.<sup>1)</sup> Jezus wszakże od początku nie pozostawiał żadnej wątpliwości, co do tego, że Jego Królestwo jest królestwem przebaczenia grzechów i tryumfu prawdy, nie zaś doczesnej, światowej potęgi. Dlatego też o ile to możliwe było, odsuwał od ludu ideę czysto-ludzkiego mesyanizmu. Nie występował przed nim jawnie, jako Mesjasz i nie czynił żadność wszelkim wezwaniom do wyznania publicznego, do apoteozy doczesnej. Tylko niewieście przy studni Jakóbowej w Samaryi, gdzie mesyaniczne nadzieje bardziej były uduchowione, wyznał otwarcie swe posłannictwo mesyaniczne. W kole uczniów przyjął wprawdzie wyznanie Piotra, ale i temu nakazał, aby nikomu takowego nie powtarzał. I liczne zakazy

<sup>1)</sup> Mat. 4, 17.

<sup>1)</sup> Mat. 20, 20.



głoszenia o cudownych uzdrowieniach świadczą, jak starannie unikał Jezus wszystkiego, coby mogło dać nową podniechęć błędnym nadziejom Żydów w posłannictwie Mesyasza.

Wobec tego ustanowienie duchowocyzycznego królestwa na ziemi, zjednanie dlań wiary i posłuszeństwa nie małe naręczało trudności. Stopniowo trzeba było przyzwyczajać do tej idei ogół Żydów, a nawet uczniów. Już w podanem przez Mateusza wezwaniu do pokuty przez Chrzciciela wskazane jest odpuszczenie grzechów, jako główne zadanie Zbawcy, a w kazaniu na górze żądał Jezus zupełnej przemiany w życiu duchowem swych słuchaczy. Ośm błogosławieństw są to niejako ustawy dla uczestników nowego Królestwa. W przeciwieństwie do zmysłowo-ziemskich wyobrażeń Żydów obiecane jest błogosławieństwo ubogim w duchu, pokornym, smutnym, spragnionym sprawiedliwości i miłosierdzia, tym, którzy czystego są serca, pokój czyniącym i prześladowanym, albowiem oni będą pocieszeni, nasyceni, Boga oglądać będą i Królestwo niebieskie posiadać. Te błogosławieństwa daleko sięgają poza obręb ziemskiego królestwa Mesyasza. Pierwiastki ziemskie i niebiańskie, Boskie i ludzkie splatają się w nich ze sobą. Życie wiekuiste przygotowuje się już tu na ziemi, zdobywa się przez wiarę, osiąga się w miłości. „Albowiem Królestwo Boże nie jest pokarm i picie, ale sprawiedliwość i pokój i wesele w Duchu Świętym.“<sup>1)</sup> Pierwowzorem w nowem Królestwie ma być Ojciec Niebieski: „Bądźcie doskonałymi, jako Ojciec wasz w niebiesiech doskonały jest.“ W niebie jest ojczyzna nienawidzonych i prześladowanych na ziemi uczniów Jezusowych. Odćawać należy cesarzowi, co cesarskie, a Bogu, co Boskie.

W ten sposób Królestwo Boże niezależnione jest od narodowości i państwowości. To też może się ono rozszerzać na wszystkie ludy, aż po krańce ziemi. Etyczną jego podstawą jest miłość Boga

i bliźniego. Jak o chleb powszedni i o grzechów odpuszczenie, tak i o przyjście Królestwa Bożego modlić się mają wszyscy ludzie do Ojca w niebiesiech. Wola Boska ma być uświęceniem dusz, na miłości całej Zakon polega. Oto są dwie kardynalne zasady, które władną całym życiem chrześcijańskim, które przekształcały i odnowiły społeczeństwo starożytne. Jednostka, rodzina, społeczeństwo zarówno przez nie uświęcone zostały. Każda jednostka ludzka nietylko w swoich zewnętrznych czynnościach, ale też w myślach i nastroju wewnętrznym jest uświęconą, a zatem nie może być pochłonięta przez państwo, lub przez jakąkolwiek zbiorowość społeczną. Dusza jej nieśmiertelna odkupiona przez Krew Zbawiciela nieskończoną ma wartość. A cóż człowiekowi, choćby świat cały zyskał, jeśli duszę swą utraci?

Uświęcenie jednostki pociąga za sobą uświęcenie społeczeństwa. Podstawą życia społecznego—małżeństwo. Poniższe nietylko u pogan w niewolnictwie i heteryzmie, ale też i u Żydów przez łatwość rozwodów, wzniesione zostało przez Jezusa na wyżyny uświęconego religijnie, nierozzerwalnego związku. Uczniowie nie mogą zrazu pojąć całego znaczenia tej nowej nauki o małżeństwie, Jezus im odpowiada: „nie każdy pojmie tę mowę, lecz tylko ten, któremu to jest dano,“ t. j. ten, który od Ojca otrzymał wiarę, darem łaski przez Chrystusa osiąganą. Człowiekowi zmysłowemu, pozbawionemu łaski, nierozzerwalność małżeństwa, pociągająca za sobą w pewnych razach konieczną wstrzeźliwość, wydaje się czemś niepomiernie trudnem, zgoła niemożliwem, temu zaś który oświecony w Chrześcijaństwie światłem Ducha Bożego i w wierze przez łaskę umocniony został, udoskonalenie duchowe, wzniesienie się ponad zmysłowość i ziemskość jest głównym celem dążeń i normą życia, tak w małżeństwie, jak i poza jego obrębem.

Jezus otoczył życie małżeńskie atmosferą niepokalanej czystości. Zewnętrznie pojęty zakaz: „nie cudzołóż“ sprowadza do najgłębszej jego podstawy w duszy: „Po-

1) Rzym. 14, 17.



wiadam wam: iż wszelki, który patrzy na niewiastę, aby ją pożądał, już ją zczudzołżył w sercu swoim.“<sup>1)</sup> Z tego głęboko etycznego stanowiska zrozumiałe się staje uświęcenie małżeństwa przez religię, dzięki temu apostoł mógł dopuścić mieszane małżeństwa między poganami i chrześcijanami, albowiem wierzący mąż nawracał niewierną żonę i odwrotnie—wierząca żona pociągała niewiernego męża do wiary Chrystusowej, tkwiącą w niej prawdą duchowo-moralną. Już w Starym Testamencie związek Jahwego z ludem przedstawiony był w symbolu małżeństwa, tem większe znaczenie ten symbol osiągnął w zastosowaniu do związku Chrystusa z Kościołem, unaocznionym przez świętość chrześcijańskiego małżeństwa: Albowiem mąż jest głową żony, jako Chrystus jest głową Kościoła. Ale jako kościół poddany jest Jezusowi, tak też żony swoim mężom we wszystkim. „Mężowie, miłujcie żony wasze, jak Chrystus umiłował Kościół i samego siebie wydał zań.“<sup>2)</sup>

Sam Pan naukę o dziewictwie złączył z nauką małżeństwa. Św. Paweł i w tym względzie poszedł Jego śladem. Jezus nie tylko uświęcił nierozzerwalność małżeństwa, lecz, posuwając się dalej, w pewnych razach zalecał zupełną wstrzeźliwość. „Albowiem są rzezańcy, którzy z żywota matki tak się urodzili, i są rzezańcy, którzy od ludzi są uczynieni, i są rzezańcy, którzy się sami otrzebili dla Królestwa niebieskiego. Kto może pojąć niechaj pojmuje.“<sup>3)</sup> Tylko zboczenie religijne i moralne może te słowa w literalnem zmysłowem brać znaczeniu. Egzegeza duchowna każe je nam rozumieć jako naukę o dobrowolnej wstrzeźliwości dla Królestwa Bożego. Nie pozostaje ta nauka w sprzeczności ze świętością małżeństwa, lecz ją uzupełnia i do tych się stosuje, którym dano jest od Pana życie całe służbie Bożej poświęcić wedle wzoru jaki zostawił nam w życiu swem

własnem i w życiu Dziewiczej Matki Swej Maryi.

Uczniowie naśladowali Jezusa w tem; o żadnym bowiem z nich nie słyszymy, aby żonę pojął, skoro się raz do Pana przyłączył, a wiemy, że wszystko opuścili oni, aby pójść za Jezusem. I rzekł Piotr: „Oto my opuściliśmy wszystko, a szliśmy za Tobą.“ Który im rzekł: „zaprawdę wam powiadam, iż nie masz żadnego, który opuścił dom, albo rodziców, albo braci, albo żonę, albo dzieci dla Królestwa Bożego, a nie umiałby wziąć daleko więcej w tym czasie, a w przyszłym wieku żywot wieczny.“<sup>1)</sup> O umiłowanym uczniu Pana, św. Janie wiadomo powszechnie, że w dziewictwie pozostawał. Św. Piotr we względzie dziewictwa nie rozkazał Pana, ale radę daje, aby w niem wytrwać. Niepodzielna bowiem służba Boża powinna mieć pierwszeństwo przed wszystkimi względami ludzkimi.

Dobrowolna wstrzeźliwość za świętą winna być poczytana i dla tego stan dziewiczy w Chrześcijaństwie czeią zawsze był otoczony. Święci Ojcowie: Chryzostom, Bazyli, Ambroży, Augustyn i inni wysławiali stan poświęconych Bogu dziewic. Czytając ich, nabieramy przekonania, że przez wyniesienie religijne tego stanu Kościół spełnił wielkie zadanie moralne. W jak przejmujący sposób przeciwstawia św. Ambroży światowym westalkom pogańskim religijny chór dziewic chrześcijańskich!

Podobnie jak dziewictwo tak i ubóstwo Pana wzorem było dla Jego uczniów i wiernych wyznawców. „Nie skarbcie sobie skarbów na ziemi, gdzie rdza i mól psuje i złodzieje wykopywają i kradną; ale skarbcie sobie skarby w niebie, gdzie ani rdza, ani mól nie psuje i gdzie złodzieje ani wykopują, ani kradną. Albowiem gdzie jest skarb twój, tam jest i serce twoje... Nie troszczcie się, co byście jedli, ani czembyście się odziewali, azaż dusza nie jest ważniejsza niż po-

1) Mat. 5, 28.

2) Efez. 5, 23—25.

3) Mat. 19, 12.

1) Luk. 18, 29, 30.



karm?“<sup>1)</sup> „Szukajcie naprzód Królestwa Bożego i sprawiedliwości Jego, a to wszystko będzie wam przydane.“<sup>2)</sup> Jakież doniosłe znaczenie miały te nauki dla życia religijnego, dla Kościoła, dla rodziny, dla państwa. Świat pogański pogardzał ubogimi, pracującymi i niewolnikami; pozostawiał ich swemu losowi, gdy ich nie mógł wyzyskiwać. Bogaci poczytywali sobie za hańbę przestawać z nędzarzami. Wierzący chrześcijanin wie, że dobra ziemskie na to mu są powierzone, aby użył ich za środek dla osiągnięcia zbawienia, aby przez nie zdobył sobie skarb w niebiesiach, używając ich jako depozytu, powierzonego mu dla dobra bliźnich, depozytu, z którego ścisły rachunek zdać musi. Życie pierwszych chrześcijan w Jerozolimie było ścisłym stosowaniem tej nauki. Jałmużna, którą apostoł Paweł zalecał zbierać dla biednych, jest tego dowodem.

Jak gdyby umyślnie, chcąc okazać związek życia rodzinnego z żądzą posiadania, podaje Mateusz bezpośrednio po nauce o małżeństwie opowieść o spotkaniu Jezusa z bogatym młodzieńcem. Temu nie było trudnem przestrzegać wszystkich przykazań, ale czuł, że czegoś mu jeszcze brakło. Jezus mu odpowiedział: „Jeśli chcesz być doskonałym, idź sprzedaj co masz i daj ubogim, a będziesz miał skarb w niebie! a przyjdź, pójdź za mną!“ A gdy słowo to młodzieniec usłyszał odszedł smutny, albowiem miał majątności wiele. A Jezus rzekł uczniom swoim: „zaprawdę powiadam wam, iż bogaty trudno wniknie do Królestwa niebieskiego.“<sup>3)</sup> Podobnie jak dziewictwo przed małżeństwem, tak dobrowolne ubóstwo ma pierwszeństwo przed prawem posiadania. Dziewiczość i ubóstwo zarówno przyczyniają się do lepszego pełnienia służby Bożej, podnoszą człowieka ponad rzeczy ziemskie i służą do wyrównania nierówności w życiu społecznym i do przygotowania Kró-

lestwa Bożego na ziemi. Podobnie jak Syn Boży wiódł na niej żywot niebiański i ci co weń wierzą naśladować Go winni. Jakim jest Chrystus, takimi stać się możemy my chrześcijanie, gdy za Nim pójdziemy.

Winniśmy naśladować Chrystusa dlatego, że jest naszym wzorem, oraz że jest Zbawcą naszym. Wniósł On w życie człowieczeństwa nową zasadę życiową. Ewangelia ma w sobie siłę uszczęśliwiająca, kto bowiem w nią wierzy, może się wyzwolić z trosk przykuwających go do ziemi. Dwie dusze w łonie ludzkości przebywają: niebiańska, pożądana dobra i ziemską poszukującą doczesnych uciech. Któż da człowiekowi siłę oparcia się niskim pokusom? Nauki filozofów, prawa ludzkie, humanitaryzm popularnej etyki nie zdolne są stłumić pozorów namiętności. „Szaleństwem jest mniemać, mówi poganin Tocydydes, że są jakieś środki poskromienia w człowieku burzliwych wybuchów żądy.“ Seneka wprawdzie mówi, że kto służy filozofii, osiąga wolność, ale zaraz potem wystawia wolność samobójstwa, widząc w niem główny środek wyzwolenia się z żądz ziemskich.

„Nieszczęsny ja człowiek, kto mnie wybawi od ciała tej śmierci? Łaska Boża przez Jezusa Chrystusa Pana naszego.“<sup>1)</sup> W imieniu Chrystusa jedynie zawiera się zbawienie ludzkości. Bóg-Człowiek przez wzór swego życia, przez swoją naukę, swoje Boskie nakazy wskazał ludziom drogę do szczęścia, wszystkich łaską swą obdarzył i wierzącym dał siłę wyrzec się grzechu i świat przewyciężyć. „Poznacie prawdę, a prawda was wyswobodzi. Przetoż jeśli was Syn wyswobodzi, prawdziwie wolni będziecie.“<sup>2)</sup> Łaska daje człowiekowi nadprzyrodzoną siłę rezygnacji, cierpliwości i cnoty, łaska z ofiary krzyżowej wypływająca. Bez Jezusa nic nie zdołamy. On rozpoczął w nas dzieło zbawienia i on go dokonał. Wszystko zawdzięczamy Boskiej Jego łasce, Chrystus

1) Mat. 6, 19-25.

2) 6, 33.

3) Mat. 19, 21-23.

1) Rzym. 7, 24, 25.

2) Jan 8, 32, 36.



Bóg-Człowiek jest alfa i omega, początkiem i końcem.

Święty apostoł Jan we wstępie do swej Ewangelii uwydatnił dobitnie znaczenie centralne dla życia ludzkości uczłowieczonego Słowa. Słowo, które od początku było u Boga i Bogiem było, przez które wszystko się stało, zawiera w sobie życie, a życie jest światłem człowieczeństwa. Słowo było prawdziwym światłem, oświecającem wszelkiego człowieka na świat przychodzącego, ale świat go nie poznał i swoi go nie przyjęli, a tym, co go przyjęli dał moc, aby się stali synami Bożymi. A Słowo stało się Ciałem i mieszkało między nami i widzieliśmy chwałę Jego pełnego łaski i prawdy.

Staraliśmy się tu ukazać rozwój objawienia Słowa w stworzeniu i zbawieniu. Widzieliśmy, że, pomimo wszelkich

zboczeń, przyrodzone światło rozumu i nadprzyrodzone światło Słowa oświecają ciemności życia. Wiara w wyższą Istotę i w nieśmiertelność duszy, oraz pragnienie zbawienia nigdy zupełnemu nie ulegają stłumieniu. Te *praeambula fidei*, wstęp do wiary, prowadzą nas do prawdy, którą daje nam poznać Objawienie o stworzeniu wszechświata i człowieka. Historia religii wskazuje posępny obraz zbroczeń ducha ludzkiego, zawsze jednak widzimy w niej poszczególne jaśniejsze promienie, będące zapowiedzią mającego się ukazać światła prawdy. Historia Objawienia daje nam tak potężne motywy wiary, że wszyscy, mający dobrą wolę, przyjąć i uznać muszą istnienie Boga jako dowiedzione.

(C. d. n.)





# Pismo Święte.

## NOWY TESTAMENT.

### Ewangelia według św. Marka.

#### Uwagi moralne do Rozdziału II.

1. I znowu wszedł do Kafarnaum po dniach; i słyszano, że był w domu.

Chrystus głosząc Ewangelię Królestwa Bożego w Galilei, często odwiedzał miasto Kafarnaum, w którym mieszkał, i wiele tam nauczał i czynił cudów.

Boski Mistrz troszczył się o zbawienie przedewszystkiem tych, pośród których stale przebywał.

Podobnie i my, powołani do głoszenia nauki Chrystusowej, najpierw starajmy się o duchowe dobro tych dusz, które są powierzone naszej pieczy. Bo jak powiada Apostoł „jeśli kto o swoich, a najwięcej o domowych pieczy nie ma, zaparł się wiary i jest gorszy niżli niewierny.“

2. I wiele ich się zebrało, tak że się zmieścić nie mogli, ani u drzwi, i mówił do nich słowo.

Kafarnejszycy tłumnie cisnęli się do Chrystusa, aby Go mogli oglądać i słyszeć z ust Jego słowo Boże. Chrystus też, nagradzając tę ich gorliwość, nauczał ich drogi prawdy i dał im poznać Boską moc swoją i główny cel swego posłannictwa, odpuszczając grzechy powietrzem ruszonemu.

Podobnie i nas będzie Chrystus nauczał i ukaże nam Boską moc swego miłosierdzia, jeśli będziemy gorliwi w nawiedzaniu Go i adorowaniu obecnego w Przenajświętszym Sakramencie Ołtarza.

3. I przyszedli do Niego, niosąc powietrzem ruszonego, którego nieśli czterej.

Wiara w Boską moc Chrystusa i miłość dla bliźnich łączy ludzi w jeden doskonały zespół, oraz czyni ich zdolnymi do wykonywania dzieł istotnie szlachetnych i wielkich. Przeciwnie, niewiara i brak miłości powoduje rozdziały i wzajemne walki, rujnując szczęście nie tylko jednostek i rodzin, ale całych społeczeństw.

Dla tego społeczność ludzka o nie tak bardzo troszczyć się nie powinna jak o prawdziwą wiarę w Chrystusa i poczucie obowiązku do pełnienia uczynków miłości względem bliźnich.

4. A gdy go nie mogli przynieść przed Niego dla tłumu, odarli dach, gdzie był; i uczyniwszy otwór, spuścili łóżko, na którym powietrzem ruszony leżał.

Prawdziwa wiara w Chrystusa, ożywiona miłością bliźniego, łatwo usuwa wszystkie choćby największe przeszkody, napotymane przy wykonywaniu czynów szlachetnych. Przeciwnie, przy braku wiary i miłości, najmniejsza trudność zniechęca człowieka i udaremnia najszlachetniejsze jego zamiary i najlepsze postanowienia.

5. A Jezus, obaczywszy wiarę ich, rzekł powietrzem ruszonemu: Synu, odpuszczają się tobie grzechy twoje.



Najpierwszą i największą nagrodą prawdziwej wiary ożywionej miłością jest odpuszczenie grzechów. Bez wiary bowiem niepodobna jest podobać się Bogu, a miłość pokrywa wielość występków, powiada Pismo Boże.

Chrystus najpierw odpuszcza grzechy powietrzem ruszonemu, a potem przywraca mu zdrowie ciała, dając obecnym do zrozumienia, że grzech jest źródłem wszelkiego zła, jakie trapi ludzkość, i że nie choroba ciała ale niemoc duszy jest największym nieszczęściem dla człowieka.

Chrystus zwracając się do paralityka nazywa go synem. Ojcem bowiem jest najmiłosierniejszym dla wszystkich nieszczęśliwych, którzy się do Niego uciekają po ratunek.

6. A byli tam niektórzy z Doktorów siedząc i myśląc w sercach swoich: Czemu ten tak mówi? Błuzni.

Nauczyciele i przewodnicy ludu Izraelskiego nie wierzyli w Boską moc Chrystusa i dla tego najświętsze czyny Zbawiciela wydawały się im bluźnierstwem. Taki jest skutek niewiary. O ile bowiem wiara w Boskie posłannictwo Chrystusa udziela człowiekowi światła Bożego do poznania wszelkiej prawdy, o tyle niewiara zaślepia umysł i zatwardza serce człowieka, czyniąc go niezdolnym do odróżnienia prawdy od fałszu, dobra od zła. Dlatego mówi Pismo Boże: Sprawiedliwy z wiary żyje.

7. Któż grzechy odpuścić może, jeżeli nie Sam Bóg?

Jest to głos obłudy, a nie gorliwości o chwałę Bożą. Istotnie grzechy odpuścić może jeden tylko Bóg. Lecz i zdrowie choremu może przywrócić tylko jeden Bóg. Ten więc kto ma moc uzdrawiania jednym słowem swoim, ma również moc i odpuszczania grzechów.

Widzimy więc jak obłuda pod pozorem obrony czci Bożej i zamięłowania

prawdy w istocie zwalcza tę cześć i sprzeciwia się prawdzie.

Obłuda jest zazwyczaj udziałem tych przewodników duchownych, którzy utraciwszy wiarę w Chrystusa usiłują w dalszym ciągu przewodniczyć ludowi gwoli własnej chwały i zysku.

Tacy są najniebezpieczniejszymi wrogami religii Chrystusowej i prawdy, dla tego Chrystus nakazał pilnie się ich strzedz.

8. Co zaraz poznawszy Jezus duchem swym, że tak w sobie myślili, rzekł im: Czemu to myślicie w sercach waszych?

Sam tylko Chrystus zna myśli człowieka i zgłębia tajniki serca ludzkiego, dla tego On jeden może być prawdziwym lekarzem i przewodnikiem dusz.

Kapłani Chrystusowi mogą leczyć choroby duchowe i kierować duszami tylko jako narzędzia w ręku Chrystusa. Każdą bowiem duszę sam Chrystus prowadzi przez Ducha swojego „A Duch Święty, kędy chce technie i głos Jego słyszysz, ale nie wiesz skąd pochodzi i dokąd idzie.

Obowiązkiem tedy kapłana jest raczej śledzić działanie Ducha Chrystusowego w duszy i utwierdzać ją w poddaniu się temu działaniu, niż narzucać jej swe poglądy i zasady ascetyczne.

Kapłan usiłujący kierować duszami sam jakoby w zastępstwie Chrystusa, nietylko nie jest w stanie pomódz jej do postępu w doskonałości, ale owszem częstokroć sprowadza je na manowce własnej fantazyi i błędu.

Dusze więc, poddające się kierunkowi przewodników duchownych powinny pilnie baczyć, czy kierunek ten nie sprzeciwia się głosowi ich sumienia i tej łaski wewnętrznej jakiej im Chrystus udziela.

9. Cóż łatwiej jest rzec powietrzem ruszonemu: Odpuszczają się tobie grzechy; czyli rzec: Wstań, weźmij łóżko twoje i chodź?



Wszemoc Boska jest jedna zarówno w uzdrowieniu jak i w odpuszczeniu grzechów.

Bogu równie łatwo jest przywrócić zdrowie ciała jak i odpuścić grzechy.

Z jaką tedy ufnością powinniśmy przystępować do Chrystusa, gdy czujemy się obciążeni grzechami.

Jeśli tak wielu jest grzeszników i nędzarzy moralnych i fizycznych, to dla tego tylko, że nie spieszą oni do Chrystusa; nie pokładają w Nim swej ufności, ale u ludzi szukają lekarstwa na te choroby, których człowiek uleczyć nie może.

Nie w ludzkich tedy środkach, ale w mocy Chrystusowej szukajmy ratunku, a będziemy uzdrowieni.

10. Ażebyście wiedzieli, że Syn Człowieczy ma moc odpuszczania grzechów na ziemi, rzekł do ruszonego powietrzem:

11. Tobie mówię: Wstań, weźmij łóżko twe i idź do domu twego.

Chrystus ma moc odpuszczenia grzechów Sam przez się nie tylko jako Bóg ale jako człowiek, ponieważ w Nim natura Boska i ludzka zjednoczyły się w jednej osobie. Kapłani zaś Chrystusowi mogą odpuszczać grzechy tylko w imieniu Chrystusa, jako narzędzia mocy Jego. Dla tego rozgrzeszenie kapłańskie wtedy tylko uwalnia od grzechów, kiedy towarzyszy mu rozgrzeszenie ze strony Chrystusa. Jeżeli Chrystus nie odpuści grzechów, próżne jest rozgrzeszenie kapłańskie. Chrystus bowiem jest tym Najwyższym kapłanem na wieki, spełniającym nieustannie swój urząd pasterski i kapłański. Bez Jego pośrednictwa nikt nie może przyjść do Ojca Niebieskiego, nikt nie może otrzymać łaski odpuszczenia grzechów.

Do Chrystusa więc zwracamy się o darowanie nam grzechów, kiedy przystępujemy do sakramentu pokuty, bo jeśli On nas rozgrzeszy, błogosławieni będziemy.

Wielki jest błąd tych, którzy mniemają, że Chrystus nie może odpuścić człowiekowi grzechów bez pośrednictwa kapłana. Wprawdzie chce Chrystus, abyśmy w zwyczajnym porządku rzeczy dostępowali odpuszczenia grzechów w sakramencie pokuty, lecz ważność tego sakramentu nie zależy od woli i rozgrzeszenia kapłana, ale od Chrystusa. Dla tego niesprawiedliwe odmówienie rozgrzeszenia ze strony kapłana nie może przeszkodzić Chrystusowi odpuścić grzechy prawdziwie skruszonemu.

12. A on natychmiast wstał, i wzięwszy łóżko, wyszedł wobec wszystkich, tak że się wszyscy dziwili i chwalili Boga, mówiąc: Ponieważ nigdyśmy tak nie widzieli.

Cudownie uzdrowiony natychmiast wypełnia rozkaz Chrystusowy, i wzięszy łożo swoje odchodzi do domu. Bo wola Chrystusowa jako wola Boga Wszemocnego musi się wypełnić natychmiast. Kto się jej sprzeciwia, grzeszy wprawdzie lecz wypełnieniu jej przeszkodzić nie może. Bo ta jest zasadnicza różnica między wolą Bożą a ludzką, że wola Boża zawsze osiąga cel zamierzony przez Boga, choćby temu sprzeciwiała się wola ludzka, podczas gdy wola człowieka jest próżną i nigdy nie osiąga zamierzonego celu jeżeli jest przeciwną woli Bożej.

Rzesze widząc cud i natychmiastowe wypełnienie woli Chrystusa dziwiły się i mówiły, że nigdy tak nie widziały.

Istotnie żaden z proroków Izraelskich, obdarzonych od Boga darem czynienia cudów, nie miał mocy wywierania słowem swoim wpływu na ciała i władze duszy człowieka, jak to Chrystus czynił. Bo prorocy czynili cuda nie mocą własną, ale jako narzędzie w ręku Boga; Chrystus zaś własną mocą sprawuje wszystko w człowieku.

Człowiek bowiem choćby był najświętszym i największymi łaskami od Boga udarowany, sam z siebie nic nie może uczynić ani dla siebie ani dla in-



nych. Tylko zasługi i modlitwy jego mogą nam wyjednać u Boga łaskę, o którą prosimy, bo jak powiada Pismo Boże wiele znaczy u Boga modlitwa sprawiedliwego.

13. I wyszedł znowu do morza, a wszystka rzesza przychodziła do Niego, i nauczał ich.

Rzesze żydowskie wszędzie chodziły za Chrystusem, gdziekolwiek się udał.

I my starajmy się jaknajczęściej przebywać w obecności Jego, już to nawiedzając Go utajonego w Przenajświętszym Sakramencie, już to trwając na modlitwie, już to słuchając Jego słów zawartych w Ewangelii, a On nauczy nas wszelkiej prawdy i zaprowadzi nas do Królestwa Swojego.

14. A gdy przechodził, ujrzał Lewiego Alfeuszowego, siedzącego przy cie i rzekł mu: Pójdź za mną. A wstawszy szedł za Nim.

Chrystus powołuje celnika na swego ucznia i Apostoła. Nie zważa na grzechy i złą opinię tego rodzaju ludzi, bo mocen jest z grzesznika uczynić sprawiedliwego i udzielić mu tych samych łask, jakich udziela niewinnym. Stąd widzimy, że powołanie do apostołstwa i innych wielkich łask, nie zależy od stopnia czystości i niewinności duszy, ale jedynie tylko od woli Chrystusa. Chrystus, kogo chce, obiera i powołuje bez względu na wewnętrzny stan duszy tego, w którym sobie upodobał.

(C. d. n.)





# Niepokalana Marya

## Matka Boga.

Konanie Chrystusa w Ogrójcu i duchowe uczestnictwo w niem Najświętszej Maryi Panny.

IV.

(C. d.)

Wychodząc z grotty Getsemańskiej, po przebytem straszmem Konaniu, rzekłes, Jezu, do uczniów Swoich: „Dosyć jest“. I my powtarzamy za Tobą to Słowo. Dosyć jest, Panie, bo więcej niż dosyć uczyniłeś. Dla Ciebie Samego, dla Twojego Serca, jest to wstęp dopiero i początek, bo Ty Serce masz niezgłębione w miłości, jak Sam nieskończy w Swej doskonałości i niezgłębiony jesteś. Ale dla serc naszych jest to dzieło już dokonane. Teraz znamy już Ciebie; ta męka Serca Twojego dała nam poznać je aż do dna. A chociaż jutro dopiero otworzy je włócznie, otworzenie to Twego Serca Najświętszego nic już więcej nie ukaże nam nad to, co dzisiaj objawiło nam Konanie Twoje.

Więc istotnie „dosyć jest“. Już śpijcie, — mówisz nam, — i odpoczywajcie“. Na Sercu Twojem, Chryste Panie i Boże nasz, odpoczniemy. A nie tylko odpocznienia będziemy szukali na tem Sercu Twojem, lecz zamieszkamy w Niem, zakorzenimy się w Niem na zawsze. „Któż nas odłączy od miłości Boga“, Boga, który żyje w Sercu Konającego Jezusa? „Utrapienie, czyli ucisk, czyli głód, czyli nagość, czyli niebezpieczeństwo, czyli przesładowanie, czyli miecz? Pewni jesteśmy, iż ani śmierć, ani żywot, ani aniołowie, ani księstwa, ani mocarstwa, ani terażniejsze rzeczy, ani przyszłe, ani moc, ani wysokość, ani głębokość, ani insze stworzenie, nie będzie nas mogło odłączyć od miłości Bożej, która jest w Chrystusie Jezusie Panu naszym“. <sup>1)</sup>

Świadczymy się Maryą, Twoją, Zbawicielu nasz i naszą Matką, — której należy się z prawa, żeby wszędzie była, kędykolwiek Ty jesteś, żeby miała udział i wspólność z Tobą we wszystkim, cokolwiek Ty czynisz. Marya, wespół z Tobą konająca, niech wysłucha, niech przedstawi Tobie te postanowienia i słowa nasze; słowa te są prośbą: za Jej przyczyną daj nam wykonać je: słowa te są świętem przyrzeczeniem: za Jej przyczyną nie odmawiaj nam łaski wykonać je doskonale.

Cóż jeszcze powiedzieć możemy o Konaniu Chrystusa, czego jeszcze możemy nauczyć się od Swego Mistrza?

Dla istoty świętej, a tem bardziej dla Istoty Najświętszej, jaką był Chrystus, największą boleść sprawia zło moralne. Chrystus znał je w całej szpetności; znał je w źródle, z którego bierze początek, i w drogach, które rozwija się i postępuje, i w ostatecznem potępieniu, które je czeka. Chrystus zmierzył całą głębokość tej nienawiści nieugaszonej względem Boga, która zapala ogień sądu wiecznego. Chrystus wziął na Siebie, jak mówi prorok, <sup>1)</sup> nieprawość wszystkich; wszystką jej hańbę, jak to widzieliśmy, wychylił do dna: „Strumienie nieprawości zatrwożyły Go.“ <sup>2)</sup>

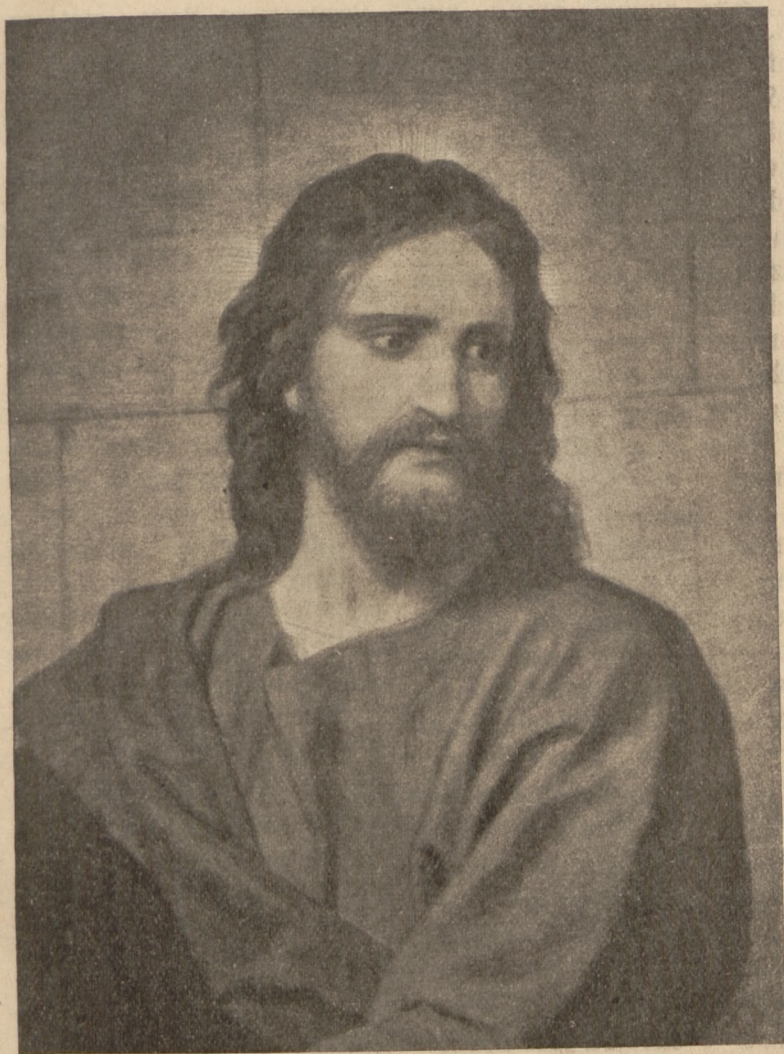
Chrystus byłby umarł pod ich nawałą, gdyby nie moc Boża, która jak sama wydała Go na Konanie, tak też sama wspierała Go, by do końca doprowadził dzieło Swej Męki. Pot śmiertelny w tem Konaniu występuje na Jego członki; ale nie jest to pot zwykły i zimny, pot umierającego człowieka. Pod tem brzemieniem, która przytłacza Chrystusa, jakiś inny, dziwny niesłychany rodzaj potu splywa z Niego, „jako krople krwi zbiegającej na ziemię“, według słowa Ewangelii. Chrystus chciał mieć trzech uczniów świadkami tego widoku, aby nam poświadczyli, w jaką przepaść boleści Wola Ojca wtrąciła Go; abyśmy

<sup>1)</sup> Izaj. LIII, 6.

<sup>2)</sup> Ps. XVII, 5.

<sup>1)</sup> Rzym. VIII, 35, 38, 39.





#### ZBAWICIEL ŚWIATA.

Rysunek powyższy jest reprodukcją obrazu znakomitego artysty J. M. H. Hofmana. Niepojęta miłość ku Ojcu Niebieskiemu i ku cierpiącej ludzkości, jaśniejąca na Boskiem Obliczu Zbawiciela, wyrażona jest w tym obrazie z głębokim odczuciem prawdy i piękna.



nauczyli się w Jego szkole, jak trzeba cierpieć, jak zgadzać się z Wolą Bożą, jak miłować Boga i bliźnich.

Każdy niemal człowiek, wobec ofiar, jakich wymaga od niego obowiązek, jakie nań wkłada Wola Boża, zazwyczaj buntuje się, hardo podnosi głowę, albo upada. Wielu, z pychą stoików, udaje obojętność, nie przyznają się, że cierpią, mówią do bólu: nie znam ciebie, nie cierpię. Kłamią ci wszyscy; chyba że w zachwyceniu miłości Bożej, podniesiemy wyżej nad zmysły, jak to czytamy o niektórych męczennikach, doznają jakiegoś ekstatycznego upojenia, które im odbiera uczucie bólu. Dusze zaś zwykłe, w zwykłych warunkach życia, przytłoczone ciężarem krzyża, uginają się — i to bardzo, uciekając jak zbiegi od obowiązku i odpychając Wolę Bożą, żeby uchronić się od cierpienia.

Chrystus w Ogrójcu ukazuje się w prawdzie natury ludzkiej, bez zarzucenia i wyniesienia siebie, wyższy jednak nad wszelką małoduszność. Uznaje, że kielich Jego jest gorzki, i nieukrywa tego. Czuje w strasznej rzeczywistości wszystek ogrom smutku, przerażenia i zniechęcenia do życia, jakie może sprawić w duszy człowieka zło moralne; lecz Wola Jego niezachwiana, w modlitwie i zjednoczeniu z Ojcem znajduje stanowczą gotowość i męstwo, potrzebne do wychylenia kielicha i spełnienia aż do śmierci rozkazania Ojca.

W cichości Swojego poddania się, Chrystus konający w Ogrójcu jest doskonałym wzorem dla każdego, kto cierpi, dla każdego, kto wbrew boleści i śmierci chce pozostać wiernym obowiązkowi, zadaniu swemu, a przede wszystkim chce pozostać wiernym Woli Boga. Nikt nigdy nie cierpiał tyle, co Chrystus, — ale też nikt nie był tak poddany Ojcu nikt nie miłował tak Ojca, jak On.

Rozpoczynając walkę publicznego życia, pierwaj udał się na puszczy by tam zwyciężyć ataki pokusy. Idąc na śmierć, pierwaj chroni się do Ogrójca, by zwalczyć wszelkie chromanie natury ludzkiej.

Wolę Swoją czyni najdoskonalej jedno z Wolą Ojca. Życie Chrystusa było bez grzechu; śmierć Jego będzie bez bojaźni i słabości.

Postanowienie ma niezmiennie, nawałnica walki wewnętrznej przemieła. Posilony od Boga, staje znowu spokojny i pogodny w pośrodku śpiących uczniów. Przybici i znużeni, senni od smutku, uczniowie nie mogli czuwać i modlić się; teraz wejda w pokuszenie. Jezus czuwa i oczekuje; nastaje dla Niego straszna chwila. „Wstańcie powiada do Swoich, — pójdźmy; oto który mię wyda, blisko jest.“<sup>1)</sup> I jakoby Mu pilną było Samemu wydać Siebie, poszedł z Jedenastoma do bramy Ogrójca na spotkanie zdrajcy.

Gdy Chrystus jeszcze mówił, liczna gromada przybliżyła się.<sup>1)</sup> Składała się z kohorty rzymskich żołdaków i z pachołków arcykapłańskich. Byli tam i członkowie arystokracji kapłańskiej, doktorowie i starsi, a nawet główny dowódca kohorty. To połączenie legionaryuszów rzymskich ze strażą kościelną dowodzi, że władze żydowskie zniosły się ze starostą rzymskim w sprawie pojmania Chrystusa. Według prawodawstwa rzymskiego dla prowincji podbitych, nie wolno było uwięzić nikogo bez zgody i udziału władzy cywilnej. Chodziło tutaj również o zapobieżenie wszelkim niepożądkom; a lubo wyprawa odbywała się w nocy i pośpiesznie, dla bezpieczeństwa, — należało jednak obawiać się, żeby nie spostrzegło jej postólstwo, i dowiedziawszy się o pojmaniu Chrystusa — nie wszczęło rozruchów. Wiadomo, iż na górze Oliwnej zatrzymali się pielgrzymi galilejscy; dlatego żydzi sprowadzili tutaj kohortę rzymską, by w razie potrzeby była gotową na stłumienie zamieszania. Rzesza ta była uzbrojona w miecze i kije, przyswiecała sobie latarniami i pochodniami. Jeden z tłumu szedł naprzód i pokazywał mu drogę; był to Judasz.

<sup>1)</sup> Mat. XXVI, 46,

<sup>1)</sup> Mat. XXVI, 43; Mar. XIV, 43 i inn.



Znał on dobrze schronienie Mistrza; sam towarzyszył Mu tutaj tyle razy..<sup>1)</sup> Zapobiegając możliwej pomyłce, zdrajca obmyślił znak, po którym poznać mają Tego, którego przyszedli pojmać. „Któregokolwiek, — rzekł im, — pocałuję, ten jest; imajcie go, a wiedźcie ostrożnie.“<sup>2)</sup> Według zwyczaju żydowskiego, mistrz całował ucznia, uczeń zaś mistrza—prawie nigdy.

Judasz wchodził do Ogrójca, gdy Chrystus, wyprzedzając jedenastu, zaszedł mu drogę. Judasz przystąpił do Niego i rzekł: „Bądź pozdrowiony, Mistrzu.“ „I pocałował Go,“ — jak, mówi Ewangelia.<sup>3)</sup> „A Jezus rzekł mu: Przyjacielu, nacoś przyszedł? Judaszu pocałowaniem wydajesz Syna Człowieczego?“<sup>4)</sup> Było to ostatnie słowo, które nieszczęśliwiec usłyszał z ust Miłości Wielonej. Na jego obłudny pocałunek, Jezus odpowiada mu z miłością, nazywając go przyjacielem. W tem słowie Judasz mógł odczuć miłość bezgraniczną która wszystko odpuścza sercu skruszonemu, nawet obłudę i zdradę.

Wtedy Chrystus śmiało postąpił ku rzeszy i zapytał: „Kogo szukacie? Jezusa Nazareńskiego? Jam jest.“<sup>5)</sup> Na te słowa wszyscy pospołu z Judaszem cofnęli się i padli na ziemię.

Jako przed chwilą Jezus jednym słowem objawił zdrajcy Boską dobroć Swoją, tak teraz jednym słowem daje poznać tłuściezowi nieprzyjaciół, Boską moc Swoją. Jego miłość mogą odepchnąć z pogardą; ale przed Jego mocą żaden by się nie ostał, gdyby Mu się podobało ich złamać. Jako potęga, gdy zechce ją okazać, jest wszechwładna; Jego majestat, gdy go objawi, jest przerażający. Tą potęgą Swojego majestatu wyganiał kupczących z kościoła i niejednokrotnie kamienie wytrącił z rąk

zapamiętałych nieprzyjaciół, gdy chcieli Go ukamienować. Dzisiaj okazuje tę moc po raz ostatni; potrzeba, żeby wszyscy wiedzieli, że jest On Ofiarą całkowicie dobrowolną. Ściągną na Niego rękę dlatego jedynie, że On Sam ofiaruje się i wydaje na to. Nie tkną się Jego uczniów, pojmagają Jego Samego, gdyż On tak chce.

C. d. n.

## Dzieło Miłosierdzia.

### ŻYCIE DUCHOWNE.

#### Rozdział III.

Środki do usunięcia głównych przeszkód w życiu duchownem.

„Jako przez Adama przestępstwo na wszystkich ludzi ku potępieniu; tak i przez Chrystusa sprawiedliwość na wszystkich ludzi ku usprawiedliwieniu żywota.“

Rzym. 5, 18

Chrystus, jako Zbawiciel rodzaju ludzkiego, chcąc uleczyć nędzę moralną człowieka, chcąc go odrodzić duchowo, uczynić wolnym i z ducha prawdziwym synem Bożym,—ustanowił wszystkie środki nie tylko potrzebne do powstania człowieka z upadku, lecz także posiadające moc podniesienia go do najwyższej doskonałości. Wyraził tę prawdę św. Paweł Apostoł w liście do Koryntyan, gdy pisał do nich: „Dziękuję Bogu mojemu zawsze za was z łaski Bożej, która jest wam dana w Chrystusie Jezusie, iż we wszystkim staliście się bogatymi w Nim, tak iż wam na żadnej łasce nie zbywa.“<sup>1)</sup>

Do środków tych, oparci na słowach Ewangelii i listach Apostolskich, zaliczamy przedewszystkiem Sakramenta Święte. Z Chrystusa, jako swego Boskiego Usta-

<sup>1)</sup> Jan XXVI, 2.

<sup>2)</sup> Jan XXVI.

<sup>3)</sup> Mat. XXVI, 48.

<sup>4)</sup> Mat. XXVI, 49.

<sup>5)</sup> Łuk. XXII, 48.

<sup>1)</sup> I Kor. I, 4—7.



wodawcy, czerpią one treść, znaczenie i skuteczność swoją. Chrystus, prawdziwie z Boską Mądrością, zastosował je do wszystkich potrzeb ducha ludzkiego, znajdującego się w stanie skażenia i upadku, — zamknął w nich moc, która odradza człowieka wewnątrz, czyli rodzi go duchowo dla Boga i czyni dziećciem Bożem, sprawuje w nim wzrost życia Boskiego, aż w końcu doprowadza go „do stanu męża doskonałego, w miarę wieku zupełności Chrystusowej,“ o którym mówi Apostoł. <sup>1)</sup>

Sakramenta nie są to czcze ceremonie, a tem bardziej „zaklinania“ bez znaczenia ustanowione gwoli potrzeb ciemnych mas ludu. Ale są to znaki posiadające istotne znaczenie; są to znaki, których mocy niezaprzeczonej doznaje na sobie każdy, kto je z wiarą przyjmuje. Są to niejako kanały, przez które spływa na dusze ludzkie działanie łaski Chrystusowej. Przez nie Chrystus sprawuje w dalszym ciągu swoje dzieło odkupienia, a głównie uświęcenia ludzkości. W sakramentach jest On Sam głównym działającym, prowadząc do końca to dzieło, którego uwieńczeniem będzie „Kościół dusz ludzkich święty w Panu.“ <sup>2)</sup>

Największą przeszkodą w życiu duchownem, jak powiedzieliśmy, <sup>3)</sup> jest grzech. Grzech rozróżniliśmy pierwotny, przechodzący drogą dziedziczności na całe potomstwo Adama, i uczynkowy, czyli zależny od wolnej woli każdego człowieka.

Środkiem, który gładzi grzech pierwotny jest Sakrament Chrztu.

Wiara w tę prawdę sięga czasów apostoelskich. Wszyscy chrześcijanie i wszystkie Kościoły zawsze uznawały Chrzest, jako prawdziwy Nowego Zakonu Sakrament, który gładzi grzech pierwotny i przywraca nam prawo do synostwa Bożego. I w rzeczy samej, Chrzest posiada wszystkie warunki potrzebne — według powszechnej nauki Kościoła do istoty Sakramen-

tu: jest znakiem widzialnym; ustanowionym przez Chrystusa, znakiem, któremu Chrystus daje moc przywracania człowiekowi łaski, utraconej dla wszystkich ludzi w Adamie.

Materyą Sakramentu Chrztu jest wogóle wszelka woda naturalna. Formą są słowa: Ja ciebie chrzczę w Imię Ojca i Syna i Ducha Świętego. Słowa te udzielający Chrztu powinien wymawiać nie po polaniu wodą lub przed polaniem, lecz w chwili kiedy polewa głowę przyjmującego Chrzest. Nadto udzielający Chrztu, polewając głowę przyjmującego ten Sakrament i wymawiając formę Sakramentu, powinien to uczynić w intencji ochrzczenia. Polanie wodą, wymówienie formy i intencya należą do istoty Sakramentu Chrztu; pochodzą z ustanowienia Chrystusa. Wszystkie zaś ceremonie, dodane z biegiem wieków, namaszczenie Olejami świętymi i modlitwy, które znajdujemy w różnych rytuałach, do istoty Sakramentu nie należą, lecz są tylko ceremoniałem, jaki zwyczaj wprowadził do różnych Kościołów.

Kościół powszechny uznaje trzy sposoby udzielania Sakramentu Chrztu: przez zanurzenie, przez polanie i pokropienie.

W ciągu pierwszych czternastu wieków ery chrześcijańskiej znany był powszechnie, tak na Wschodzie jak i na Zachodzie, zwyczaj udzielania Chrztu przez zanurzanie. Zarówno dzieci jak dorosłych zanurzano. Przy Chrzcie dzieci biskup lub kapłan zanurzał je trzykrotnie w wodzie chrzcielnej, mówiąc przytem: Chrzci cię sługa Boży w Imię Ojca, Amen; w w imię Syna, Amen; w Imię Ducha Świętego, Amen. Jeśli zaś przystępowali do Chrztu dorośli, biskup lub kapłan, zstępował z nimi po stopniach chrzcielnicy do wody chrzcielnej, przyczem ojciec chrzestny lub matka, o ile Chrzest przyjmowała kobieta, prowadzili ich za rękę. Z ostatniego stopnia zanurzano ich trzykrotnie w wodzie, powtarzając formę, jak przy Chrzcie dzieci. Potrójne zanurzanie, chociaż nie było potrzebne do ważności

1) Efez. IV 13.

2) Efez. II, 21.

3) Patrz „Maryawita“ „Życ. Duch. z r. z. № 37 i n.



Sakramentu, jednakże pochodziło z czasów Apostolskich.<sup>1)</sup> Od wieku czternastego zwyczaj zanurzania ustał całkowicie w Kościele Zachodnim; Kościół zaś Wschodni zatrzymał go bez zmiany aż do naszych czasów.

Obecnie na całym Zachodzie w powszechnem użyciu jest Chrzest przez polanie. Sposób ten chrzczenia znany był już w pierwszych wiekach chrześcijaństwa; udzielano go w nagłej potrzebie, z konieczności, — gdy potrzeba było ochrzcić umierającego lub nie było w danej miejscowości urządzonej odpowiednio chrzcielnicy. Z czasem uznano ten sposób za dogodniejszy i wprowadzono go jako powszechnie obowiązujący.

Wreszcie dozwolony jest, w razie konieczności, — i Chrzest przez pokropienie, gdyby nie można było udzielić go w inny sposób. Należy jednak, w praktyce, przestrzegać udzielania Chrztu przez polanie, jako powszechnego zwyczaju w Kościołach Zachodnich.

Ministrami czyli zwyczajnymi szafarzami Sakramentu Chrztu są biskupi i kapłani. W pierwszych wiekach Kościoła, gdy nie istniały jeszcze parafie w dzisiejszem rozumieniu i biskupi sami bezpośrednio zarządzali dyecezyami, — dwa razy w ciągu roku — w wigilię Zmartwychwstania Pańskiego i Zesłania Ducha Świętego — chrzcili uroczyście tylko biskup. Zwyczaj ten istniał do siódmego wieku. Gdy zaś religia Chrystusowa z miast większych przeszła na prowincye, zaczęła szerzyć się i po wsiach, — biskupi sami nie mogli wszędzie administrować Chrztu Świętego. Z konieczności organizowano parafie, które miały własne chrzcielnice. Odtąd zaczęli chrzczyć kapłani, gdzie nie było biskupa, a diakoni w tych miejscowościach, gdzie nie było kapłana. Dzisiaj więc chrzczyć uroczyście mogą biskup lub kapłan, a w razie potrzeby i diakon. Zgodnie z powszechną nauką Kościoła, w wypadku konieczności, np. gdy dziecko umiera, a niema kapłana lub dyakona,

któryby je ochrzcił, — może chrzczyć każdy człowiek, mężczyzna lub kobieta, bez względu na to, czy są chrześcijanami, czy też nie, byleby mieli intencję czynienia tego, co czyni Kościół Chrystusowy, sprawując ten Sakrament.

Dlatego wszyscy wierni powinni znać dokładnie sposób udzielania Chrztu, gdyż mogą znaleźć się w konieczności chrzczenia. Należy przeto wiedzieć, że chrzczący bierze wodę naturalną, polewa nią głowę dziecięcia w ten sposób, żeby oblała głowę, przyczem mówi: Ja ciebie chrzczę w Imię Ojca — i leje wodę w kształcie krzyża; dalej mówi: i Syna — i znowu leje wodę w kształcie krzyża, — wreszcie mówi: i Ducha Świętego, i poraz trzeci leje wodę w kształcie krzyża. Znaki krzyża nie są jednakże konieczne do ważności Chrztu; wystarcza zwykłe polanie wodą.

Powiedzieliśmy wyżej, że Sakrament Chrztu jest z ustanowienia Chrystusa.

Zdaniem Kościoła, Chrystus ustanowił Sakrament — Chrztu w chwili, gdy Sam przyjmował chrzest pokuty z rąk św. Jana Chrzciciela. Dlatego według nauki Kościoła, podczas Chrztu Chrystusa objawiła się Trójca Święta, w Imię której Sakrament Chrztu bywa udzielany. Był słyszany głos Ojca, Syn obecny był w Chrystusie, a Duch Święty zstąpił na Niego w postaci gołębicy. Nadto otworzyło się nad Chrystusem niebo, które dla nas otwiera Chrzest Święty. „Gdy był Jezus ochrzczony, — powiada Ewangelista, — wnet wystąpił z wody. A oto się otworzyły Jemu niebiosa, i widział Ducha Bożego zstępującego jako gołobicę i przychodzącego nań. A oto głos z nieba mówiący: Ten jest Syn mój miły, w którymem upodobał sobie.“<sup>1)</sup> Jest to obraz tego, co Chrzest czyni z każdym człowiekiem; nie bez podstawy przeto nauka Kościoła podaje ten fakt z życia Chrystusa, jako fakt ustanowienia Sakramentu Chrztu

<sup>1)</sup> Tertul. de Coron. mil. c. III.

<sup>1)</sup> Mat. IV, 16, 17.



